№ 169. Warszawa, Piątek 21 Czerwca / 3 Lipca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie także prenumerata co na prowincji w Cesarstwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Józefa Kalasantego Wyzn. Wschód słońca o g. 3 m. 46.—Zach. o g. 8 m. 21. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w poł. cie. 12. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 1.

Z Petersburga, d. 13 (25) Czerwca.

Ukaz Cesarski do rządzącego senatu z dnia 28 Maja 1857 roku.

»Zatwierdziwszy ułożoną w ministerstwie skarbu i rozpatrzoną w radzie państwa nową ogólną taryfę dla komor celnych Cesarstwa Rossyjskiego i Królestwa Polskiego, i przesyłając tę taryfę ze wszystkiemi do niéj załączeniami rządzącemu senatowi, rozkazujemy: 1) Nową taryfę wprowadzić w wykonanie tak w Cesarstwie jako i w Królestwie od dnia w którym będzie na każdéj z komor celnych otrzymana, z wyłączeniem jedynie komory portowéj Odesskiéj, w któréj do czasu ukończenia się zakresu trwania tamecznego porto-franco od towarów, spożywanych w obrębie tegoż porto-franco, pobierać należy opłaty na dotychczasowéj zasadzie; i 2) te towary które po dzień otrzymania na komorach celnych obecnéj taryfy pozostaną nieodeclonemi, mają opłacić już zmniejszone cło według nowéj taryfy; co zaś do tych artykułów, od których cło nową taryfą nieco się podwyższa, pobierać od pozostałych nieodeclonemi towarów, opłaty według poprzednich przepisów. Rządzący senat nie zaniecha ku wykonaniu niniejszego uczynić należyte rozporządzenie.«

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO KRÓLEWSKIÉJ MOŚCI, wydany do zarządu cywilnego w Carskiem-Siele, d. 26 Kwietnia 1857 r. — Posunięty za wysługę lat, z registratora kollegjalnego na sekretarza gubernjalnego, p. o. sekretarza magistratu miasta Kalisza *Makarowicz*.—Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydz. kom. rząd. spraw wewnętrznych i duchownych, mianowany: referent w kancellarji kommisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchow. radca dworu Alexander *Samochwałow*, p. o. naczelnika wydziału w tejże kommissji.—III. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale kom. rząd. spraw wewn. i duchow. mianowani: kancellista dyrekcji ubezpieczeń Władysław *Rolbicki*, p. o. rachmistrza powiatowego do przedmiotów ubezpieczeń; sekretarz klassy 2éj w wydziale administracji ogólnéj kom. rządz spraw wewn. i duchow. sekretarz kolleg. Alexander *Wojewódzki*, p. o. sekretarza klassy 1éj, sekretarz klassy 3éj sekr. guber. Władysław *Bogdański*, p. o. sekretarza klassy 2éj; dziennikarz Jan Ludwik *Maleszewski*, p. o. sekretarza klassy 3éj; urzędnik kancellaryjny Juljan *Kaun*, p. o. dziennikarza w tymże wydziale; podrachmistrz wydz. policyjnego w rządzie gub. Warszawskim Bazyli *Białobrzeski*, p. o. rachmistrza tegoż wydziału; podrachmistrz wydz. wojskowego w rządzie gub. Warszawskim Marcelli *Zbiegniewski*, p. o. rachmistrza tegoż wydziału; dziennikarz pomocnik archiwisty wydz. polic. w rządzie gub. Warszawskim Ignacy *Modrzejowski*, p. o. podrachmistrza tegoż wydziału; podsekretarz wydz. wojskowego Marcelli *Krajewski*, p. o. podrachmistrza tegoż wydziału; kancellista Karol *Mosz*, p. o. dziennik. pomoc. archiwisty wydz. policyjnego; kancellista Cyprjan *Wastkowski*, p. o. pomocnika dziennikarza głównego; kancellista Michał *Tymiński*, p. o. pomoc. expedytora; kancellista Juljan *Szymański*, p. o. podsekretarza wydz. wojskowego w tymże rządzie guber;. kancellista rządu gubern. Płockiego Wojciech *Goldon*, p. o. rachmistrza wydz. wojskowo-policyjnego w tymże rządzie gubernjalnym; dziennikarz archiwista biura naczelnika pow. Opoczyńskiego Juljan *Rybicki*, p. o. radnego sekretarza magistratu miasta Radomia; rewizor policji m. Staszowa w gub. Radomskiéj Leon *Ćwiartkiewicz*, p. o. burmistrza miasta Xiąża Wielkiego w tejże gubernji; b. sekretarz magistratu m. Łukowa w gub. Lubelskiéj Jakób *Świątkowski*, p. o. burmistrza m. Sawina w tejże gubernji; b. burmistrz miasta Grocholic w gub. Warszawskiéj Jan *Długoszewski*, p. o. burmistrza m. Nowego Dworu w tejże gubernji; b. burmistrz m. Rajgroda w gub. Augustowskiéj Bazyli *Miedzyński*, p. o. burmistrza m. Sienna w tejże gubernji; sekretarz magistratu m. Łukowa w gub. Lubelskiéj Antoni *Brzyski*, p. o. burmistrza m. Tuszyna w gub. Warszawskiéj; sekretarz magistratu m. Opoczna w gub. Radomskiéj Józef *Ziętkiewicz*, p. o. burmistrza miasta Skrzynna w tejże gubernji; rachmistrz klassy 2éj biura kontroli i rachunkowości w kom. rząd. spraw wewn. i duchow. sekr. guber. Miron *Wiesiołowski*, p. o. burmistrza m. Brześcia w gub. Warszawskiéj; b. djetarjusz dyrekcji ubezpieczeń Dominik *Szyczewski*, p. o. burmistrza m. Daleszyc w gub. Radomskiéj. Przeniesieni dla dobra służby: burmistrz m. Żarnowa w gub. Radomskiéj Jan *Schultz*, na p. o. burmistrza m. Kurzelowa w tejże gubernji; burmistrz m. Kurzelowa Antoni *Goleniewicz*, na p. o. burmistrza m. Żarnowa; burmistrz m. Lipska w gub. Radomskiéj Antoni *Świechowski*, na p. o. burmistrza m. Kazanowa w tejże gubernji; burmistrz m. Skrzynna w gub. Radomskiéj Karol *Botwiński*, na p. o. burmistrza m. Lipska w tejże gubernji; burmistrz m. Głuska w gubernji Lubelskiéj Piotr *Olszewski*, na p. o. burmistrza m. Wisznic w tejże gubernji; burmistrz m. Wisznic w gub. Lubelskiéj Józef *Czajkowski*, na p. o. burmistrza m. Głuska w tejże gubernji. Uwolnieni od służby na własne żądanie: pomocnik dziennikarza głównego w rządzie gubern. Warszawskim Tomasz *Sieroszewski*; radny sekret. magistratu m. Radomia Tomasz *Rybicki*; burmistrz m. Daleszyc w gub. Radomskiéj Dominik *Sikorski*; z rozporządzenia władzy: inspektor policji m. Suwałk w gub. Augustowskiéj Józef *Jelczewski*; oddaleni ze służby: za opieszałość i nietrafne postępowanie w służbie: burmistrz m. Nowego Dworu w gub. Warszawskiéj Józef *Bakliński*; za nadużycia w służbie: burmistrz m. Sawina w gub. Lubelskiéj Stanisław *Lipski*; za opieszałość w służbie: rachmistrz wydz. wojskowo-policyjnego w rządzie gub. Płockim Mikołaj *Lewandowski*. Oddalony ze służby z oddaniem pod sąd za nadużycia w służbie: burmistrz m. Simna w gub. Augustowskiéj Karol *Połaczek* i burmistrz m. Mszczonowa w gub. Warszawskiéj Tomasz *Dobrowolski*. (d. c. n.)

Korrespondencja Kroniki.

Wilno 9 (21) Czerwca.

Skończyły się tedy kontrakty: ustał ruch miejski, na ulicach mniéj pojazdów, mniéj gwaru, mniéj świetnych strojów, mniéj zaciekawionych hreczkosiejów, owych to poczciwych wieśniaków, którzy przybywszy do miasta, czują obowiązek przechadzania się po niem nieinaczéj jak we frakach, w czarnych rękawiczkach, żółtych kamizelkach i w czapkach; mniéj wreszcie latających od domu do domu faktorów, bez których nigdy nic się nie dzieje — słowem, Wilno zabiera się do letniego spoczynku, do kilkomiesięcznego letargu. Latem miasto nasze prawie zupełnie puste: oprócz urzędników spędzających z konieczności tę porę roku w murach, oprócz żydów i rzemieślników niemających gdzie się udać, wszyscy mieszkańcy wyjeżdżają na wieś, lub przenoszą się na przed-

---

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Widząc to starosta bydgoski, był znów z kolei niezmiernie uradowany, sam też ile możności do afektów pomagał, sam całował i ściskał i nosił na rękach, — ale tą robotą zajęty, wina już nie poddawał. Był też to środek najlepszy do pozbycia się właśnie tych gości, którzy byli najskorsi do każdego rodzaju tumultów. Jakoż i tutaj ten środek okazał się całkiem skutecznym. Kiedy bowiem nie dodawano wina, wkrótce wrzawa ustała — a kiedy i potem jeszcze nie dodawano wina, i ci i owi, uznawszy i słusznie, że już dosyć zabawy, zaczęli się do wyjazdu zabierać. Za ich przykładem poszli i drudzy. Starosta też już nie zatrzymywał nikogo, tylko żegnając wszystkich, polecał się i na dal ich łaskawéj pamięci, myśląc jednakże w sercu, że nie prędko dom swój drugiem tak licznemu zjazdowi otworzy. Wkrótce też obiedwie sale znacznie się wypróżniły — a kiedy się zmierzchać zaczęło i światło wniesiono do komnat, starosta żegnał w ganku już ostatnią liczniejszą drużynę, która nie zostawiła za sobą w salach tylko kilkunastu już szlachty i to samych starszych i poważniejszych.

Wróciwszy tedy na powrót pomiędzy gości i widząc, że to już sami swoi, objął czempredzéj młodego Bierzyńskiego w ramiona, wołając doń z szczerem zapewne uczuciem:

— A chodźże tu sam, panie bracie, niech cię serdecznie uściskam. Wybawiłeś mnie z wielkiego kłopotu a pewnie i cały powiat od jakiego nieszczęścia, bo-by się to było pewnie nie skończyło między czterema ścianami.

— Panie starosto! — rzekł na to Bierzyński, oddając z rewerencją uściski, — za to, co się stało, nie należy mi się żadna wdzięczność z niczyjéj strony. Bracia szlachta się zanadto w zapale uniosła i stała już na tym punkcie, na którym niema się na nic żadnego względu i zwykle się popełnia szaleństwo. A ażeby powiat swój od takiego szaleństwa obronić, choćby i zdrowie i życie swoje na szwank w téj obronie wystawić, każdego obywatela pierwszym jest obowiązkiem.

Tedy już mowa była o tem, aż rzekł podkomorzy:

— WPan sobie w tym terminie postąpiłeś tak zręcznie, że jużby lepiéj ani sam Cicero w to nie potrafił. Ja się temu już nie dziwuję, bo widzę, że sam w dobrych bywałeś szkołach, gdzie i do lepszych jeszcze rzeczy można się było przyuczyć, jakoż jak stary jestem, tak WPanu w tem palmę przyznaję i proszę w imieniu całego województwa, ażebyś swojéj nauki zawsze ku wspomożeniu dobra naszego używał. Żebyś jeno nie zechciał zawsze występować w roli mitygatora, bo nas rzadko trza lodem okładać, ano częściejby ogień się przydał tym naszym kunktatorom, którzy lecą wielkim pędem na sejmiki i zjazdy, a ledwo konie kują natenczas, kiedy trzeba do sprawy...

— Mości dobrodzieju! — rzekł na to Bierzyński, — Wmpan możesz być przekonany, że mi położenie kraju obecnie jest dokładnie znajome i tylko to było powodem, żem uznał

mieścia, zostawując po sobie pył, skwar i piramidalne nudy. Teraz zaś, patrząc na wielką liczbę powozów opuszczających Wilno i przypominając jak one jeszcze przed kilku dniami wyścigały się na ulicach, napełnione gronami pań i panów, pytałem siebie, co ich zwabiło na czas tak krótki do miasta? nie mogłem odrazu dać odpowiedzi, lecz po namyśle rzekłem: nałóg. I rzeczywiście, nie spekulacje handlowe lub przemysłowe ściągają do Wilna na czas kontraktów licznych gości; nie processa, których, dzięki Bogu, coraz mniej, bo duch pieniactwa opuszcza nas powoli; nie jarmark, gdyż mało na nim znajduje się sklepów nieprzeniesionych ze Szklannéj lub Żydowskiéj ulicy, a przeto zaopatrzonych w towary, którychby nie można dostać w innéj porze; nie szał zabawy wreszcie, rzadko bowiem w tym czasie bywają świetne bale: tego roku np. zaledwie pod koniec kontraktów, po powrocie JW. jenerał-gubernatora z Petersburga, pomyślano o fetach; pani hr. Dorota Łopacińska pierwsza dała hasło, potem był bal u jenerała Nazimowa w pałacu gubernatorskim, a nazajutrz, 23go maja, obecne na nim towarzystwo zostało zaproszone na tańcujące śniadanie do nowego *Vauxhall'u* w Zakrecie, gdzie się cały dzień bawiono, i po wszystkiem; innych zabaw nie było; więc powtarzam, że chyba nałóg sprowadza do Wilna na kontrakty mnóstwo osób. Przyszedł św. Jerzy, jedźmy do Wilna! powiadają sobie szanowni wieśniacy, a rzadko który wie po co ma jechać, szczególnie płeć piękna... o! może dla kupienia nowego kapelusza, mantyli, kilku funtów *konfektów*, i wkońcu dla posłuchaniu utworów Moniuszki i gry Nerudów, zawsze jednak dla wypróżnienia kieski i zbogacenia żydów, w których ręku ostatecznie pozostają ich pieniądze.

Przed letnim spoczynkiem Wilno na dni kilka znowu się ożywia, lecz w zupełnie inszy sposób: nadchodzą Zielone-Świątki, a miasto starym zwyczajem przyjmuje na siebie świąteczną powierzchowność. Już w wigilją świąt, 25go maja, widzimy na ulicach mnóstwo wozów wieśniaczych, napełnionych młodemi brzózkami, w które się nazajutrz mają przystroić wszystkie domy; przy każdych drzwiach, w każdym rogu sieni, często nawet i w pokojach umieszczają się zielone drzewka; ulice zaś wyobrażają natenczas prawdziwe aleje, gdyż do każdego słupka na tretuarze przytwierdza się brzozka. Piękny to i stary zwyczaj, ale się z nim wiąże drugi, bardziéj interessujący— pielgrzymka ludu wiejskiego i mieszkańców miasta do odległéj o kilka wiorst od Wilna Kalwarji. W pierwszy dzień świąt prawie niepodobna przecisnąć się na ulicy przez tłum wieśniaków, dążących boso, z butami przez plecy na kijach przewieszonemi, z torbami pełnemi zapasów żywności, w świątecznych ubiorach i ze świątecznym wyrazem twarzy. Można wtedy napatrzyć się na rozmaite wiejskie stroje z okolic Wilna, na jaskrawe, żółto-czerwone i zielono-błękitne chustki gospodyń, dziwnie odbijające od ubogich szarych spódnic, trynic lub samodziałowych siermięg: na perkalowe suknie w najdziwaczniejsze desenie i kwiaty pomalowanych, wiejskich dziewcząt ubranych *z waszecia*, na ich przedpotopowe kapelusze; na dziwnych kształtów czapki gospodarzy, na borsucze torby, na łosiowe pasy z mosiężnemi klamrami, i na inne tym podobne rzeczy. Przytem niektórzy, z dalszych stron przybywający, jadą w kałamaszkach, w drabiniastych wozach, a szlachcianki w bryczkach; zdarza się widzieć na jednym wózku, ciągnionym nędzną szkapą, kilkanaście osób najróżnorodniéj poubieranych: świeci się kupa głów kobiecych, jak bukiet bez gustu ułożony, z polnych świeżych i oranżeryjnych zwiędłych kwiatów, bo obok rumianéj twarzyczki prostéj wiejskiéj dziewuchy, widzimy nalaną, bladą twarz szlachcianki; obok błękitnéj lub czerwonéj chusteczki malowniczo zawiązanéj na głowie, jakieś niebyłe czupiradło, czepiec wykradziony z muzeum starożytności; obok pąsowego gorsecika, szal przypominający wyblakłe pokojowe obicie i t. p. Przez kilka dni droga z Wilna do Kalwarji pokryta ludem, a karczmy i budy naprędce zbudowane, grzmią żydowską muzyką i wesołemi śpiewami; ciekawe tłuszcze otaczają szejne-kataryuki, przypatrując się lalkom kręcącym głowami, bijącym w dłonie i klapiącym zębami, bo jeszcze ten rodzaj widowiska nie wyszedł u nas z mody; małpa zaś w huzarskim mundurze, siedząca poważnie na pozytywce, wywołuje z niczem nieporównane zadowolenie. Lecz o kilkaset kroków od tych scen czysto-światowych, odkrywa się dla nas widok zupełnie innego rodzaju: na wyniosłéj górze, otoczonéj z jednéj strony owocowym ogrodem, z drugiéj sosnowym laskiem, wznosi się kościół Kalwaryjski, do którego z frontu prowadzi piękna aleja, a do samych drzwi przybytku Pańskiego liczny szereg wschodów.

W pierwszy dzień świąt, kiedy tylko lud wiejski nawiedza Kalwarję, z ganku kościelnego mamy prześliczny widok: lasek, droga i cała okolica pokryta ludnością, to siedzącą kupkami na murawie, to w licznych gronach obchodzącą stacje rozrzucone koło kościoła na cmentarzyku i w lasku ciągnącym się daleko po za Wilję. Każda partja ma swego przewodnika, który czyta smętno-pobożnym tonem odpowiednie stacjom modlitwy, przechodząc zaś od jednéj do drugiéj, śpiewa kościelne pieśni, powtarzane za nim przez całe grono. Lecz i tu niestety! jak ongi w Jeruzalem, są przekupnie, którychby Chrystus wypędził; prawda, że dzisiejsi handlarze nasi nie włażą do przedsionka świątyni, lecz za to sprzedają rzeczy mniéj niewinne niż gołąbki i baranki ofiarne; umieścili oni swe szałasy w alei wiodącéj do kościoła i w pobliskim lasku; tylko jedni sprzedają rzeczy chwalebne, jak różańce, skaplerze, medaliki, kantyczki i książki do nabożeństwa; drudzy zaś obwarzanki, ciastka, pierniki, owe kogutki ze złotemi czubkami, srebrne rybki i *złote serca*; inni znowu założyli w szałasach kawiarnie, — najnieprzyzwoitsi, usunąwszy się do lasku, o ile można najdaléj od kościoła, zawsze jednak na widoku dla zwabienia publiczności, otworzyli szynki, kilkanaście szynków zapełnionych kufami prostéj wódki i butelkami innych wybredniejszych napojów.

W drugi dzień świąt, *świat piękny* wileński udaje się do Kalwarji; przez wszystkie trzy dni mieszkańcy miasta należący do innych warstw towarzystwa. Zwykle w tym czasie biskup bierzmuje i codzień odbywają się solenne nieszpory.

Ostatnie dni maja i pierwsze czerwca są dniami wielkich uroczystości, w których nasze pobożne Wilno ma otwarte pole do wymodlenia się. 6go czerwca przypada Boże Ciało. Na ulicach urządzają się ołtarze: przy dzwonnicy Świętojańskiéj, przy domu Poznańskiego naprzeciw ratusza, przy domu hr. Platerów i przy kościele katedralnym, zkąd wychodzi processja i idzie przez główne ulice miasta. Piękny to i prawdziwie wspaniały widok: cechy z chorągwiami poprzedzają pochód, za cechami kobiety niosą ołtarzyki, za niemi dwoma rzędami idą zakonnicy i uczniowie seminarjum, potem xięża w ornatach, którzy czytają ewangelje, kanonicy, biskup pod baldachinem z Przenajświętszym Sakramentem i tysiące ludu. Biskupa prowadzą zwykle pod ręce dwie najdostojniejsze osoby znajdujące się podówczas w mieście; w tym roku p. marszałek gubernjalny Domejko i p. pułkownik Tyszkiewicz, obaj w mundurach, prowadzili pasterza. Każdy cech, przybywszy do nowego ołtarza, salutuje go chorągwią: najstarszy cechowy rzemieślnik, obecny na processji, bierze chorągiew z rąk czeladnika, niosącego ją przez ciąg całego pochodu, przyklęka i w pewny sposób kilkakroć wywija nią nad głową. Jeszcze drugi zwyczaj istnieje podczas téj uroczystości: przednia straż z uliczników, uzbrojonych w kije i kamienie, idzie na czele całéj processji i biada żydowi który im wpadnie w ręce; biada brodatéj twarzy, która na niemieckiéj ulicy, zamieszkałéj jedynie przez żydów, ukaże się w oknie; dla żydów i okien żydowskich niema litości! Przypomina to dawniejszych żaków, lecz dzisiaj przyczyną tego jest nie fanatyzm religijny, jak raczéj swawola nie mająca w sobie nic chrześcjańskiego. *(d. n.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 29 Czerwca. *Observer* dzisiejszy zapewnia, że wiadomości z Indji są przesadzone i że nowe oddziały armji królewskiéj znajdują się w drodze do Indji.

Paryż 29 Czerwca. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera postanowienie Cesarskie znoszące dyrekcje jeneralne bezpieczeństwa publicznego i telegrafów. Na przyszłość będą one stanowiły zwyczajne zarządy w ministerstwie spraw wewnętrznych. Inne postanowienie mianuje pana Collet Meygret, byłego dyrektora bezpieczeństwa publicznego, prefektem dep. Nord, a pana Besson, jego poprzednika, prefektem Marsylji w miejsce pana Crevecoeur, wychodzącego z służby czynnéj.

Hannower 27 Czerwca. Najjaśniejszy Cesarz i Najjaśniejsza Cesarzowa Wszech Rossji, tudzież J. C. W. W. Xiąże Michał Mikołajewicz,

---

za rzecz konieczną, zgasić zapał niewczesny, który niejednemu szkodę a nikomu nie byłby przyniósł pożytku. Występowała tu zresztą na teatrum prywata, którą zawsze trzeba niweczyć, nie dopuszczając nigdzie jéj miejsca. Ale moje sentymenty są wcale inne i mogę Wmpana zapewnić, że kiedy słuszna tego będzie potrzeba, to koń u mnie będzie najpierwéj okuty, życia swego oszczędzać nie będę a co znajdzie się w głowie, tem także, da Bóg przed innymi, Wmpanom posłużę.

Poczem wszyscy z kolei ściskali młodzieńca, mówiąc:

— A natenczas licz na nas i bądź przekonany, że służby twoje pewnie beznagrody nie będą.

— A kiedyby cię trzeba poforytować naprzód, — mówili inni, — to i to uczynimy, boś wart tego i masz głowę i fantazję po temu.

Chodakowski zaś i Kossowski, którzy najwięcéj mieli wdzięczności dla niego, bo to ich głównie od napaści obronił, jeszcze wyraźniejsze czynili mu obietnice na przyszłość, — lecz po tem wszystkiem podkomorzy sieradzki, chcąc młodemu dać także i jakąś naukę, nachylił się ku niemu i dodał te słowa:

— Tylkoż pamiętaj, panie bracie, i na to, że aby po nagrodę posięgnąć, trzeba pierwéj na nią zasłużyć. Nie służy się też dobrze rzeczy publicznéj, kiedy się poda w służbę jakim obowiązkom prywatnym. Dobrze jest się ożenić, boć i to trzeba, ale młodemu jeszcze wielki czas na to. Nie masz z tem się co spieszyć, ani obawiać, bo pójdzie za mąż jedna, która się podobała, to się potem podoba druga, a jeśli pójdzie i druga, to jest jeszcze i dziesiąta i setna, a za lat dziesięć także jeszcze się która podoba. Ja miałem lat czterdzieście z okładem, kiedym się żenił a jeszczem nigdy tego nie powiedział, żebym do tego sakramentu przystąpił za późno.

Temi słowami starca zdawał się być młodzieniec bardzo nieprzyjemnie przejęty, jakoż nie odpowiadał nic na nie i nawet się pomału odsunął od niego; pomimo to jednak dalsza rozmowa trwała jeszcze przez cały wieczór i dopiero koło północy porozjeżdżali się wszyscy do domów.

Tak się skończył ten hałaśliwy zjazd u starosty, na którym młody Bierzyński dał się zbliska poznać szlachcie sieradzkiéj, bardzo przychylną zwrócił na siebie uwagę i w ogóle zresztą zrobił krok tak szczęśliwy dla swojéj przyszłéj karjery, o jaki inni się starali przez długie lata i z wielkim trudem, a nie zawsze ze skutkiem.

II.

W następującą niedzielę po św. Michale, około godziny trzeciéj z południa, gościńcem gładkim, prowadzącym od wsi do wsi brzegami Warty, jechała bardzo piękna a nawet wspaniała kawalkada powozów.

Jechał więc naprzód, o jakie pięćset albo i więcéj kroków, kozak w barwie xiążęcéj, który spędzał fury i inne choćby znakomitsze telegi, czyniąc rum dla swych panów po drodze. Był to przywiléj ówczesnych magnatów a nawet i zamożniejszéj szlachty, nie obwarowany wprawdzie żadnemi konstytucjami, ale istniejący *de facto* i wykonywany *de facto*, bo kiedy kto nie chciał dobrowolnie usunąć się z drogi, w najlepszym razie dostawał jakieś nieprzyjemne poczęstne od pańskiego stangreta, w gorszym tracił oś albo lusznię u swojego wozika a czasem nawet razem z wózkiem bywał wrzucany do rowu. Przyznać jednakże trzeba, iż do takich awantur skorzy bywali tylko tacy panowie, którzy nie posiadali po-

przybyli dziś o godzinie wpół do 2éj z Hamburga do naszego miasta.

Darmstadt 29 Czerwca. Najjaśniejszy Cesarz i Najjaśniejsza Cesarzowa Wszech Rossji z orszakiem, raczyli tu przybyć dziś o godzinie 6éj po południu. (*Neue Pr. Ztg*).

A M E R Y K A.

New-York 13 Czerwca. Ministerstwo spraw zagranicznych w Washington zaprzecza wieści jakoby nowe propozycje przedstawione zostały przez Anglję w przedmiocie Ameryki środkowéj, jak to lord Clarendon powiedział w parlamencie.

W Mexyku rozpoczęły się wybory; głównym kandydatem jest pan Comonfort.

Wiadomości z Oregonu donoszą, że indjanie grozili wznowieniem nieprzyjacielskich kroków i że obawiano się tam nowéj wojny z indjanami jak tylko pora roku na to pozwoli.

W Nicaragua było spokojnie i wybory mają się odbyć w dniu 15 czerwca. 200 flibustjerów ranionych i chorych (niedobitki armji Walkera) przybyło do San Carlos w nader przykrem położeniu materjalnem.

Jenerał Walker przybył do Washington 12 b. m. Oświadczył on, że jego zamiarem w przybyciu do tego miasta nie było bynajmniéj widzenie się z prezydentem i że tylko ma specjalne interesa w New-Yorku.

— Czytamy w *Morning Chronicle:*

Listy któreśmy otrzymali z New-York, mówią z wielkim zapałem o kolei Galveston, Houston i Henderson. Zapewniają że wpływ jaki ta kolej ma wywrzéć na cenę artykułów żywności a bardziéj jeszcze na bawełnę, będzie nader ważny. To przedsięwzięcie taką zyskało popularność, że od chwili otwarcia pierwszéj sekcji, mieszkańcy Galvestonu podpisali 100,000 dollarów dla przyspieszenia budowy mostu mającego zbliżyć to miasto do stacji. Rada municypalna jednogłośnie wotowała tę summę. Tymczasem roboty około téj kolei postępują z wielkim pośpiechem i w październiku linja ta złączy się z linją z Harrisburg.

(*Indépendance Belge*).

A N G L J A.

Londyn 28 Czerwca. London Gazette ogłasza postanowienie królewskie datowane 25 b. m. względem nadania xięciu Albertowi tytułu *Prince consort.* Zarazem zarządzono, że w modlitwach, litanjach, kollektach, gdzie tylko jest wzmianka o xięciu Albercie, tam na przyszłość ma być wymieniany z nowym tytułem.

Między wojskiem w Chatam panuje wielki ruch w skutku rozkazu nadeszłego z ministerstwa wojny, zalecającego wzięcie na statki 3,000 przeszło podoficerów i żołnierzy należących do tymczasowych batalionów i mających się udać do swoich pułków stojących w Indjach. Oddziały te wsiądą na statki w miesiącu lipcu w Gravesend, gdzie odpowiednia ilość statków transportowych znajduje się w pogotowiu na ich przyjęcie.

— Rozdany wczoraj nowy order Krzyża Wiktorji jest rzeczywiście pierwszym krzyżem wojskowym angielskim, bo order Łaźni rozdawany jest zarówno za zasługi cywilne i wojskowe, a przytem w służbie wojskowéj nie był dawany niższym stopniom od majora. Order szkocki Ostu i irlandzki S. Patricka nie są wprawdzie zniesione, ale ograniczone do bardzo szczupłéj liczby kawalerów. Dotychczas po każdéj wojnie rozdawane były medale pamiątkowe, ale te otrzymywali bez braku wszyscy którzy mieli udział w operacjach wojennych nie zaś ci którzy się szczególnie odznaczyli.

— Bill emancypacji żydów, który przy ostatniém trzeciém odczytaniu w Izbie niższéj przeszedł większością 291 głosów przeciw 168, przyszedł wczoraj pod rozprawy Izby wyższéj, gdzie według wszelkiego podobieństwa nie spotka tym razem tak stanowczéj opozycji jak to dotychczas w każdym razie miało miejsce. Usposobienie to przychylniejsze dla żydów, daje się postrzegać tak w rozumowanych artykułach dzienników konserwatywnych które za zasadę podają, że opinje w kwestji żydów nie należą już do ich programów i każdemu, pojedynczo z członków stronnictwa do własnego uznania są pozostawione, jak i w przyjęciu go przez wysoką Izbę do pierwszego odczytania, bez żadnéj opozycji.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj lord Raynham przedstawił propozycję mianowania komitetu do rozpatrzenia stanu domów pracy i przytułku, których jest 50 w Londynie, a w których ubodzy nieskończenie gorzéj są utrzymywani niż najwięksi zbrodniarze w więzieniach angielskich, ci ostatni bowiem traktowani są według reguł ludzkości, a w domach ubogich nie ma żadnego innego względu, prócz jak największéj oszczędności w wydatkach, co doprowadza do niesłychanego niedostatku i nędzy biedaków zostających w tych zakładach. Pan Bouverie, prezes zarządu jeneralnego ubogich, sądzi iż zapóźno już byłoby zajmować parlament tym przedmiotem na tegorocznych posiedzeniach, a przytem stan téj rzeczy nie jest już teraz tak bardzo niepomyślny jak dawniéj. W skutku tego oświadczenia wniosek lorda Raynham został usunięty. (Że w Anglji ubodzy istotnie nie doznają takiego obejścia jak w innych krajach to prawda, nie jest to jednak skutek braku uczuć ludzkości. Przy tamtejszych kwitnących stosunkach pracy, ubóstwo jest po największéj części skutkiem własnéj winy, a żebractwo prawie wyłącznie pochodzi z najbrzydszéj warstwy społeczeństwa, która w Anglji nie znajduje uczucia politowania. (*Neue Pr. Ztg*).

— *Times* w przedmiocie ostatnich wypadków w Bengalu zawiera artykuł w którym oświadcza, że fakta o których telegraf donosi mają bardzo ważny charakter.

Nadeszła, mówi on, chwila, w któréj powinniśmy przedsięwziąć energiczne środki, surowe i stanowcze, bo tu idzie o utrzymanie naszych posiadłości w Indjach angielskich. Nie będziemy teraz występowali z zarzutami, bo to byłoby nie w porę. Przedewszystkiem potrzeba przytłumić powstanie i to w taki sposób, żeby dać uczuć krajowcom indyjskim naturę potęgi przeciw które oni się porwali.

Times mówi, że nie chce taić przed narodem, iż powstanie które się objawiło w Indjach jest ważne, jednakże zaraz dodaje, że charakter tego poruszenia nie jest jeszcze tak bardzo niebezpieczny, żeby Anglja miała się choćby na chwilę wahać co ma przedsięwziąć. Energja okazana przez zwycięzców pod Plassy i Assaye powinna nam służyć za przykład, jeśli lud potężny i śmiały potrzebuje szukać natchnienia w przeszłości.

Nie tylko te wypadki nie wzbudzają w nas obawy względem trwałości panowania angielskiego w Indjach, dodaje *Times*, przeciwnie, wszyscy są usposobieni do wnoszenia, że one przyłożą się do utwierdzenia tam naszéj władzy i zapewnienia nam jéj na długie czasy. Przez długi czas przedsiębraliśmy tylko same pół środki w Indjach. Dziś potrzeba dać straszny przykład. Zresztą ponieważ to powstanie miało wybuchnąć, nie mogło ono rozpocząć się w pomyślniejszéj chwili, kiedy wojna wschodnia dawno już skończona a nieprzyjacielskie kroki w Persji już także ustały.

Times sądzi, że prócz tego najpilniejszą rzeczą jest posłać na miejsce najzdolniejszego urzędnika jakiego tylko znaleść można, tudzież poddać jak najściślejszéj rewizji i najzupełniejszéj o ile trzeba reformie, system militarny istniejący obecnie w Indjach. Zaleca on przy téj sposobności rządowi, aby z większą gorliwością przyspieszał skoro tylko okoliczności pozwolą, budowę dróg żelaznych w państwie angielskiém w Azji, aby zapewnić sobie bezpieczne jego posiadanie z armją jeszcze słabszą liczebnie niż dotąd. (*Indep. Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 28 Czerwca. Uwaga publiczna we Francji, zaczyna zwracać się na interessa indyjskie, które istotnie przybierają nader ważny charakter. Powstanie pułków krajowców miało tam przybrać takie wymiary, według depeszy otrzymanych tu wczoraj, że ogłoszono osobnego niezawisłego króla dla części Indji wschodnich, a mianowicie Bengalu, w osobie potomka wielkiego Mogoła. Jeśliby teraźniejsze powstanie doszło do tego rezultatu, przyznać należy, że nigdy tak mała przyczyna nie sprowadziła tak wielkich skutków; bo aż nadto jest pewnem, że jedynym powodem oporu wojska krajowców jest mylne ich przekonanie, że nowe ładunki które im dano do celnych karabinów, napuszczane są łojem z mięsa wołowego, które według ich religji jest mięsem zwierzęcia tak nieczystego, że ktoby dotknął go ustami, lub jakiéjkolwiek rzeczy pochodzącéj od tego mięsa, ten dotknięty jest na całe życie nieodpuszczonem poniżeniem i strąconym niżéj od Parjów, bo nawet własna rodzina wypiera się go zupełnie. Przerażenie między sypojami na myśl odgryzania ładunków zaprawionych łojem wołowym jest tak wielkie, że wszelkie zapewnienia, wszelkie doświadczenia czynione w obec ich podoficerów, dla przekonania że używa się masła a nie łoju wołowego do napuszczania tych ładunków, były nadaremnemi. Zapewne wytrwałość rządu angielskiego, wale-

---

wszechnego szacunku i nie umieli na niego zasłużyć, bo wszystkim innym a okazale jeżdżącym, ubożsi podróżni z własnéj chęci ustępowali z drogi, okazując uszanowanie temu, kto go słusznie używał. Jakoż i tutaj działo się nie inaczéj. Po barwistym kozaku poznawano niemylnie, kto za nim jedzie i uznawano zapewne uszanowanie na swojem miejscu, bo każdy wózek, każda bryka, a czasem nawet i szlachecki karabon, zjeżdżały natychmiast na bok, postępując odtąd noga za nogą i przypatrując się ciekawemi oczyma téj ogromnéj karawanie, która, to kurcząc się, to przedłużając na skrętach, sunęła jak gad stepowy po gładkiéj drodze, wznosząc za sobą nieprzejrzane tumany kurzu.

Składała się tedy ta karawana najprzód z całego oddziału nadwornéj milicji konnéj, z porucznikiem na czele, w barwie xiążąt Lubomirskich Szreniawskiéj... Herbownéj, któréj xiążę Marcin używał, a więc w granatowych kontuszach, żupanach słomianego koloru, takichże czapkach i w pasach czarnych skórzanych, bramowanych srebrem i z srebrną klamrą. Za milicją jechał foryś na siwo-jabłkowatym bachmacie, a za nim dopiero, sześcią takichże koni uprzężona, wielka kolebka, wyścielona axamitem błękitnym ze złotemi frezlami, — daléj powóz czterokonny otwarty, z takiemiż samemi herbami i ozdobami, — a nareszcie i trzeci czterokonny ekwipaż, prawie równie błyszczący, ale odmiennym trybem ozdobny i opatrzony herbem Grzymała. Wszakże za temi powozami jechał znów taki sam oddział milicji, jakiśmy widzieli na przodzie a pomiędzy nim jeszcze i kilku innych dworzan na koniach, którzy byli zbrojni od stóp do szyi i bez wątpienia także należeli do świty, ale mając odmienną a właściwie żadnéj nie mając barwy na sobie, należeli do ostatniego, Grzymała ozdobionego, powozu.

Tak wyglądała ta kawalkada, która zwracała na siebie wszystkich przejeżdżających uwagę i to nietylko swoją błyszczącą okazałością, ale także i otoczeniem, tak uzbrojonem a licznem, — co jednak zresztą nie zadziwiało nikogo, bo były to czasy po tak burzliwem bezkrólewiu jeszcze nie całkiem spokojne, w których jeździć nie zbrojno nie było bezpiecznie.

Jednakże obejrzawszy tę kawalkadę zewnątrz, zaglądnijmy i do powozów. Jakoż w pierwszéj zaraz kolebce, która dla sprzyjającéj i żadną chmurką niezamąconéj pogody, była do połowy otwartą, siedziało dwóch mężów przy sobie. Obadwa byli jeszcze dość młodzi, okazałych postaci i bogato przybrani, lecz poglądając niememi oczyma przed siebie, obadwa długo milczeli. Osobliwie też drugi,— który siedział po lewéj stronie i miał twarz ospowatą, oczy czarne jak węgle, wąsy butnie wykręcone do góry i bródkę czarną wykrojoną z hiszpańska, — tak nisko głowę pochylił na piersi, jak gdyby ją najcięższe przygniatały frasunki. Spoglądał czasem na niego pierwszy, to zasmucenie uważał i zdawało się wtedy, jakby w przelotnych jego twarzy poważnéj wyrazach, widoczny się przebijał niepokój; jednakże widać było zarazem, że przemocą tłumił w sobie te przelotne uczucia, rozglądając się przytem po okolicy i bawiąc się złotemi frezlami u pasa. Aż kiedy na drogi zakręcie, w oddalonym widoku, pokazał im się zamek nad Wartą, — zamek duży o kilku piętrach, z ogromnemi basztami i różnemi murami, błyszczącemi śnieżną białością od słońca, — rzekł ostatni z przytłumionem westchnieniem:

— Owóż tedy i nasza forteca; aby tylko zdobyta!

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

czność jego kolonistów indyjskich, a tembardziéj jego armji, odniosą tryumf nad temi trudnościami, ale obecnie przy takiem rozwinięciu powstania, kłopoty jego są bardzo znaczne.

— Oto w tym przedmiocie fakt, za którego autentyczność możemy zaręczyć. Lord Palmerston przed dwoma dniami miał długą konferencję z p. de Persigny; minister angielski przedstawił naszemu ambassadorowi, że położenie rzeczy jest takie, że potrzeba będzie wielkiego rozwinięcia znacznéj siły zbrojnéj w Indjach, w skutku czego Anglja nie mogłaby wysłać nowe pułki do Chin, jeśliby ta ostatnia wojna przedłużyła się znacznie, że zatem w takim razie musi żądać czynnego współdziałania od Francji. P. de Persigny z żywem zajęciem słuchał tych przedstawień lorda Palmerston i przyrzekł bezzwłocznie odnieść się z tem do Cesarza.

Czy rząd nasz uczyni zadość temu żądaniu gabinetu angielskiego? nie wiemy; jednakże ciągle panujące najzupełniejsze porozumienie i najsilniejsza zgodność między temi dwoma rządami, pozwalają przypuszczać, że Francja uczyni wszystko co będzie mogła, dla dopomożenia Anglji.

— Możemy już dziś podać jako niewątpliwą wiadomość, że Cesarz i Cesarzowa udadzą się do Anglji, że przybędą w dniu 28 lipca na wyspę Wight i tydzień przepędzą u królowéj Wiktorji w Osborne.

— Niektóre administracje tutejszych teatrów mają posłać część swoich towarzystw dramatycznych do Plombières, dla dawania tam, podobnie jak w zeszłym roku, widowisk w czasie pobytu Cesarza.

— Wiadomo że hr. de Morny wrócił już do Paryża, sądzą że będzie jednym z pierwszych znakomitości, które zostaną wezwane do Plombières.

— Wiadomości z Hiszpanji każą się co chwila obawiać wyjazdu p. Lafragua, a zatem zerwania układów z Mexykiem.

— Xiąże Colonna przybył z Neapolu do Paryża. Według ostatnich raportów, w całém państwie neapolitańskiem panuje zupełna spokojność.

— Mówią tu o zwołaniu Ciała prawodawczego na kilkodniowe posiedzenia w celu sprawdzenia wyborów, ale nie ma jeszcze nic zdecydowanego w tym przedmiocie. Jeżeliby wieść ta, która zresztą nie jest nowa, sprawdziła się, posiedzenia te rozpoczną się zapewne między 5 i 10 sierpnia.

Deputowani nowo wybrani nie spieszą się z przybyciem do Paryża, cieszą się oni swoim tryumfem w własnych departamentach. W departamencie Doubs urządzono ucztę dla p. Latour Dumoulin który, chociaż jego kandydatura późno ogłoszoną została w *Monitorze*, zwyciężył 22,000 głosów swego współzawodnika p. Blondeau, który otrzymał tylko 6,000 kresek. Nie ma wątpliwości, że w wielu punktach, gdyby wybory zostały o dwa tygodnie opóźnione, oppozycja demokratyczna byłaby zebrała się w większéj zgodności i odniosła przez to więcéj zwycięztw. (*Ind. Belge*).

INDJE WSCHODNIE.

Na całéj północy Indji na przestrzeni przeszło 200 mil wybuchły bunty między wojskiem krajowców zostających na żołdzie angielskim. Ostatnie wiadomości z Bombay, podane przez *Times*, są z d. 27 maja i tak brzmią:

»Bunt w armji bengalskiéj rozszerzył się w sposobie nader groźnym od Meerut w dalsze okolice. 11 i 20 pułk piechoty, połączyły się w otwartym buncie z 3 pułkiem lekkiéj jazdy. Po niejakim rozlewie krwi, zostały one przez europejczyków rozproszone i następnie zrejterowały do Delhi, gdzie przyłączyły się do nich pułki 38my, 54ty i 74ty, złożone także z krajowców. Delhi znajdowało się w posiadaniu powstańców, którzy prawie wszystkich znajdujących się tam europejczyków, bez różnicy płci i wieku wymordowali, Bank, w którym się znajdowało przeszło miljon dolarów zrabowali i syna ostatniego wielkiego Mogola, który się tytułował monarchą całych Indji, obwołali królem indyjskim. W Firozepore wybuchły także rozruchy, ale te zostały łatwo przytłumione. Rajah Gwalioru ofiarował rządowi angielskiemu swoje wojsko do rozporządzenia. Rząd angielski przedsięwziął stosowne środki przeciw zawichrzeniom i zgromadza liczne wojsko wokoło Delhi.

W mieście Delhi liczącem 300,000 mieszkańców, a które niegdyś było stolicą i rezydencją wielkiego Mogoła, rezydował aż dotąd tytularny wielki mogoł z znacznemi rocznemi dochodami i we wspaniałym pałacu. Tego to zapewne powstańcy ogłosili królem.

Depesza z Marsylji po nadejściu ostatniéj poczty wschodnio-indyjskiéj, podaje jeszcze następujące szczegóły:

Według wiadomości z Bombay 27 maja, powstańcy w Meerut ogłosili syna cesarza z Delhi królem indyjskim, zrabowali miasto i Bank, a europejczyków wymordowali. Po zdobyciu wielu innych miast, udało się rozmaitym oddziałom powstańców połączyć się z sobą i zamiarem ich było utworzyć wspólny środkowy punkt operacji. Miasta Delhi, Amballach i Lucknow były w zupełności w ręku powstańców. Stan handlowy czynił największe wysilenia aby położyć tamę rozruchom. Jedna z warowni Kalkuty (stolicy rządu angielsko-indyjskiego) o mało nie wpadła w ręce powstańców, ale załoga złożona z sypojów nie chciała się z niemi połączyć. Gubernator przedsięwziął rozciągłe środki ostrożności i przyrzekł krajowcom w wydanéj do nich proklamacji, że szanować będzie obrzędy ich wiary.

Jenerał gubernator Indji wschodnich wicehrabia Canning sam na czele wojska postępuje przeciw Delhi. Czy krajowcy potrafią teraz lepiéj się opierać niż dawniéj? o tém wątpić można; należy jednak uważać, że będąc na żołdzie angielskim i przez nich uorganizowani, posiadają broń i wszelki materjał europejski, a przed laty najbardziéj niedokładność broni indjan dawała przewagę nad niemi anglikom.

Wrażenie sprawione w Londynie przez te wiadomości, było bardzo silne. W skutku otrzymanych raportów z Indji, doniesionych tu telegrafem, a zawierających wiadomości o wymordowaniu wszystkich europejczyków w Delhi przez sypojów, mówi *Morning Post*, zgromadziła się zaraz rada ministrów i wydano rozkazy wysłania silnych posiłków gubernatorowi kolonji. 5000 żołnierzy otrzymało rozkaz odpłynienia do Kalkuty. *Globe* zawiera artykuł mający na celu uspokoić umysły i zapewnia, że rząd ma dostateczną siłę do stawienia czoła wszelkim trudnościom. Jakkolwiek bądź niespokojność w Londynie jest bardzo widoczna, a wiadomości otrzymane drogą prywatnych korrespondencji, usprawiedliwiają te obawy.

Depesza otrzymana w Tryeście, zawiera następujące jeszcze szczegóły téj sprawy:

Wojska krajowców w prezydentostwie Bengalu są w zupełności w powstaniu od Kalkuty aż do Lachory. Delhi zajęte jest przez 3000 zbuntowanych sypojów. Porucznik Willoughby, który miał sobie powierzoną straż magazynu prochowego, podłożył w nim ogień i sam oddalił się; 50 lak(a) rupji, zabrano z banku w Delhi.

Jenerał Ausson na czele wojska europejskiego postępuje przeciw powstańcom aby na nich uderzyć. Inne oddziały postępują ku innym punktom.

(*Indépendance Belge*).

(a) Lak znaczy 100,000 rupji, każda rupja warta kop. sr. 60, więc lak rupji wart Rsr. 60,000.

(*Przyp. Red. Kroniki.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Biernacki Wład. obyw. z Lublina nr 634, *Bielski* Józef ob. z Sławatycz nr 467, *Dzianot* Teobald ob. z Radomia nr 601, *Dłuski* Józef ob. z Kamieńca Podolskiego nr 601, *Grabowski* Maxy. ob. z Żukowa nr 1356, *Jelski* Tadeusz ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 613, *Kisielnicki* Witold ob. z Korzenistego nr 638, *Oranowski* Paw. ob. z Włodzimierza nr 634, *Podczaski* Karol ob. z gub. Wołyńskiéj nr 570, *Rutkowski* Włodzi. ob. z Radomia nr 601, *Wróblewski* Izydor ob. z Winnicy nr 634, *Węcłowicz* Karol ob. z gub. Wołyńskiéj nr 2682, *Zabiełło* Kazi. urzęd. z Grodna nr 634, *Berezowski* Hen. ob. z Częstochowy nr 2684, *Gruszecki* Wład. ob. z Pruss nr 613, *Janicki* January rządca dóbr z Poznania nr 584, *Jakubowski* Karol ob. z Częstochowy nr 625, *Leontowicz* Alex. ob. z Paryża nr 634, *Trembicki* Ludwik ob. z Paryża nr 634.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bronikowski Fran. oby. do Skrzeszewic, *Bogatko* Edw. ob. do Siemiątkowa, *Karski* Alex. ob. do Stromca, *Mostowski* Wład. hr. do Wilna, *Siemiątkowski* Walenty ob. do Kaszewa, *Ulatowski* Piotr obyw. do Stodół, *Wysocki* Jan ob. do Żytomierza, *Zapolski* Gracjan sekretarz kolleg. do gub. Mińskiéj, *Baranowski* Fran. ob. i *Ciechomska* Róża ob. do Niemiec, *Grabowska* Cecylja ob. do Poznania, *Grzybowska* Petronela żona urzędnika do Lwowa, *Księżopolski* Ant. ob. do Berlina, *Lewandowski* Stanis. topograf do Poznania, *Tołoczkowie* Juljan i Edw. ob. do Marjenbad, *Wielhorski* Jan hr. i *Zawadzka* Natalja żona sztabs kapitana do Paryża.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 316, wyjechało 502.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

dnia 2 Lipca 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	17	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			85	48	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^8/_{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	53	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			105	63	—	—
„ „ „ z roku 1855			105	63	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	60	93	37½
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	141	90	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	26	6	24½
Moskwa	100 Rs.	k. t.	98	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	98	25	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	70	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	80	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $2^2/_9$
od listów zastawnych kop. 1^2
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. $11^1/_4$

TEATR WIELKI. Jutro: *Żydówka*.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 21 Czerwca (3 Lipca) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.